

prof. dr hab. Jacek Raciborski

Instytut Socjologii UW

Uwagi o książce Ryszarda Stemplowskiego, *Zrzeszenie Studentów Polskich w socjalizmie państwowym 1950-1973*

Zacznę od zastrzeżenia. Jestem tu w podwójnej roli. Reprezentuję wydawcę tej książki: Wydawnictwo Naukowe Scholar, i byłem zarazem, obok prof. J. Eislera, recenzentem wydawniczym tej książki. Wolę mówić jako recenzent. Wydawca jest bowiem zawsze stronniczy. Chce sprzedać jak najwięcej egzemplarzy.

Powoli nadchodzi czas, w którym studia nad dziejami PRL nie będą podporządkowane doraźnym interesom politycznym i będzie możliwe porzucenie prostych etykiet i schematów analizy. W ramach takich studiów warto podejmować studia nad ruchem młodzieżowym, gdyż był to ważny element struktury systemu politycznego realnego socjalizmu. W jego zaś obrębie wyróżnioną rolę przypisać należy ruchowi studenckiemu: Zrzeszeniu Studentów Polskich, Socjalistycznemu Związkowi Studentów Polskich i ponownie ZSP. Ta rola była chyba większa niż „głównej” organizacji wyrosłej na gruzach ZMP tj. ZMS i ZSMP. Praca Ryszarda Stemplowskiego właśnie udowadnia tę szczególną pozycję ZSP w systemie władzy i stanowi jedną z pierwszych prac o ZSP, w której Autor starannie waży racje i wprowadza jednocześnie kilka perspektyw. Ocenia organizację i jej liderów raz z perspektywy aktywisty wysokiego szczebla, raz z perspektywy grupowych interesów środowiska studenckiego, innym razem zaś przyjmuje perspektywę całego systemu władzy w którego centrum znajduje się PZPR, i dodatkowo to obiektywizujące spojrzenie jest dwojakiego rodzaju: a) jest uhistorycznione – czynione od wewnątrz, z uwzględnieniem oglądu działającego wówczas aktora; b) jest czynione z perspektywy współczesności, z uwzględnieniem wiedzy o tym co stało się później. Ta zmienność perspektyw jest w praktyce bardzo trudna do stosowania, stanowi o oryginalności pracy, ale też miejscami prowadzi do niespójności narracji, treściowych powtórzeń, mieszania emocji z opisem faktów. Ale chyba warto było zapłacić tę cenę.

Inny problem to kwestia czy osobiste zaangażowanie w ZSP nie zakłóciło obiektywizmu Autora. To stary ogólny problem badań społecznych. Mogę wesprzeć Autora w jego przekonaniu, że fakt osobistego zaangażowania w jakiś proces społeczny nie przekreśla możliwości jego naukowego badania, a bywa nawet wielkim atutem – uprzywilejowuje poznawczo. Tak jest i w tym przypadku. Fenomen ZSP jest bardzo trudny do zrozumienia z pozycji zewnętrznych, bez osobistego doświadczenia bycia działaczem tej organizacji. A autor doszedł do szczybla wiceprzewodniczącego Rady Naczelnej i w chlubnych dla niego okolicznościach (krytyka postawy kierownictwa ZSP za stosunek do wydarzeń marcowych) zakończył karierę nie tylko w ZSP, ale i w PZPR. Ale jest też i niebezpieczeństwo wynikające z dawnej roli działacza. Trzeba w takiej sytuacji być świadomym nieuchronnej stronniczości formułowanych ocen i przyznawać czytelnikowi prawo do podejrzewania autora o ową stronniczość, o nieuchronne zakłócenia pamięci, o zniekształcanie faktów, o autokreację. Z całą pewnością Autor spotka się z takimi zarzutami.

Autor – słusznie moim zdaniem – eksponuje legitymizacyjną funkcję ZSP. Władze PRL czyniły olbrzymie wysiłki, aby wyjść poza argument siły i pozyskać dobrowolne podporządkowanie oraz współpracę w niezbędnym zakresie ze strony większości społeczeństwa. W tym celu, zwłaszcza po 1956 roku stworzono swoisty substytut społeczeństwa obywatelskiego, w którym ruch studencki miał udział szczególny, bo szło o płynne włączanie w system elit zawodowych. Stemplowski to dobrze opisuje. Być może położyłbym jedynie większy nacisk na funkcję kontroli. Otóż powszechna organizacja studencka z dobrze rozbudowanym i zideologizowanym aparatem była świetnym instrumentem kontroli środowiska studenckiego, racjonalizowała zarazem tę kontrolę i warto było - z punktu widzenia centrum władzy – ponosić spore koncesje na rzecz Zrzeszenia w postaci liberalnej polityki w sferze kultury studenckiej, turystyki, klubów dyskusyjnych i sporych nakładów materialnych.

Wielki walor pracy stanowią źródła – dokumenty oraz wywiady przeprowadzone z czołowymi działaczami ruchu studenckiego a także z partyjnymi dostojnikami. Wywiady mają charakter zogniskowanych wywiadów eksperckich. Dzięki nim autor mógł skonstruować ciekawe wyjaśnienie powodów dla których w szczycie stalinizmu pozwolono w Polsce na założenie społeczno-zawodowej organizacji studenckiej i akceptowano jej istnienie przez 23 lata, a także powodów zlikwidowania tej organizacji.

Doceniając liczne walory pracy pragnę jednak wskazać też pewne jej braki. W wielu momentach nie czyta się jej dobrze. Przyczynia się do tego konstrukcja pracy sprzyjająca powtórzeniom oraz język stanowiący mieszaninę języka empirycznych nauk społecznych, języka potocznego, peerelowskiej nowomowy, języka historyka, języka prawnika oraz politologa.

Braknie mi też bardziej systematycznego opisu działalności ZSP w sferze kultury, turystyki, w sferze ekonomicznej, w sferze studenckiej spółdzielczości pracy. To, co jest w książce o tych sferach to fragmenty sprawozdań, dane statystyczne, nazbyt biurokratycznie i hasłowo. Trochę o tym jak na co dzień działało Zrzeszenie dowiadujemy się za sprawą obszernych cytatów z wywiadów (dobry przykład to cytat z Buzka), ale to mało i niesystematycznie. Gdyby miało być drugie wydanie to sugerowałbym nowy rozdział pokazujący efektywność ZSP w kreowaniu elit politycznych, kulturalnych, akademickich i menadżerskich. Iluż wybitnych polityków, że przywołam tylko Aleksandra Kwaśniewskiego, reżyserów, uczonych, dziennikarzy, dyrektorów i prezesów wyrosło z ruchu studenckiego?

Inna drobna sugestia co do uzupełnienia: warto kilka stron poświęcić ustrojowi uczelni wyższych, odrębnie w okresie 1950 – 1956 i 1957 -1973. Tu zwłaszcza konieczne jest przedstawienie dość skomplikowanych relacji pomiędzy rektorem a egzekutywą Komitetu Uczelnianego PZPR. ZSP na niektórych uczelniach część swoich wpływów zapośredniczała o komitety partyjne, a na innych uczelniach to rektor traktował zrzeszenie jako domenę swojej władzy. Komitetowi partii pozostawiał zaś ZMS.

Kończąc pragnę podkreślić, że książka Ryszarda Stemplowskiego o dziejach ZSP, chociaż bardzo osobista, ma ogólniejsze znaczenie - stanowi interesujący przyczynek do studiów nad najnowszymi dziejami politycznymi Polski. Naprawdę warta jest przeczytania.